

Kultura dłuższych relacji. Korespondencja z Chin

Ideą rezydencji było zaznajomienie zaproszonych kompozytorów z chińską kulturą oraz, w efekcie tego kontaktu, stworzenie przez nich nowych utworów. Zwiedziliśmy kilkanaście miast, program obejmował też dwa- trzy koncerty przygotowywane dla nas każdego dnia. Ostatnim etapem były warsztaty z Orkiestrą Zakazanego Miasta, dzięki którym poznaliśmy technikę i możliwości ekspresyjne chińskich instrumentów. Odkryłem dla siebie muzykę Nanyin, kultywowaną w prowincji Fujian. Zaczyna się w dosyć wolnym jak na chińską tradycję tempie i w miarę upływu czasu przyspiesza, co różni ją od innych zaprezentowanych nam gatunków. W tej muzyce nie ma zresztą tradycyjnie rozumianego w Europie rozwoju. Forma swoiście rozwija się, ale bazując na powtarzanych fragmentach, z lekko zmienianą ornamentacją. Dyrygent-solista jest więc najważniejszy, on decyduje o tempie przyspieszania i śpiewa główną melodię.

Dopiero co w filharmonii w Szanghaju odbyło się prawykonanie mojego utworu „Dancing Dune” (Tańcząca Wydma), zamówionego w ramach „16+1” przez Chińskie Ministerstwo Kultury. Grała Shanghai National Chamber Orchestra, dyrygował Zhou Ke. Utwór odnosi się do fenomenu „śpiewających piasków”, o których mówią już starożytne księgi chińskie, a wspominał o nich też Marco Polo – dźwięki powstają, gdy piasek zwiewany jest z wierzchołków wydm. Wyobraziłem sobie wielkie wydmy-potwory, które tańczą w zwolnionym tempie – ta metafora jest próbą uchwycenia taoistycznej filozofii życia, kontemplacji przyrody i sił natury, z którymi zetknąłem się tutaj wielokrotnie. Muzycy wykonujący mój utwór stwierdzili, że jest bardzo emocjonalny i przez to przypomina im Chopina. Pomyślałem: „E tam, to pewnie jedyny znany im polski kompozytor”. Twórczość Chopina jest wirtuozowska, brilliant, a w moim utworze niewiele się dzieje, to muzyczna kontemplacja zjawiska przyrody, a niektóre dźwięki są tylko udawane (muzycy wykonują pewne gesty). Ale po koncercie podeszła do mnie pisarka związana z Shanghai Academy of Social Sciences i zwróciła uwagę na harmonię rozumianą inaczej niż w zachodnim świecie, jako ogólna zgodność zastosowanych środków z tematem. Teatralne gesty skojarzyła z chińską filozofią i zasadą Wu Wei zakładającą niedziałanie oraz istnienie w harmonii z przyrodą. Ta zgodność wzbudzała w niej podobne emocje jak muzyka Chopina. Nigdy bym na to nie wpadł.

To nie koniec mojej przygody z Chinami. W latach 2018-2019 ma się odbyć kolejna edycja projektu, a jego uczestnicy zostaną wybrani w konkursie. Otrzymałem możliwość rekomendacji jednego młodego polskiego kompozytora oraz zaproszenie do kontynuacji mojej rezydencji i bezpośredniego udziału w programie. Chińczycy przywiązują wagę do budowania długoterminowych relacji, dając możliwość głębszego wniknięcia w ich kulturę. Czekam zatem na kolejną miesięczną podróż po Chinach. Efektem będzie następna, już zamówiona u mnie kompozycja – utwór dla Narodowej Orkiestry Chińskich Instrumentów. Prawykonanie planowane jest na rok 2019.

Marcin Stańczyk – kompozytor, chórzysta Filharmonii Łódzkiej, prawnik w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym, wykładowca Akademii Muzycznej w Łodzi, jako pierwszy i jedyny Polak otrzymał prestiżową Toru Takemitsu Composition Award (2013). Dwukrotnie nominowany do prestiżowej nagrody polskiego środowiska muzycznego – Koryfeusz Muzyki Polskiej.

Dalszy ciąg artykułu można przeczytać w lutowym KALEJDOSKOPIE, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Salonikach Prasowych, Empiku i Łódzkim Domu Kultury, a także w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-wojewodztwa>

[-lodzkiego](#)